Nr. 159. Kraków, Środa 11 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Finanse krajowe.

I.

Do niedawna pierwszym postulatem krajowym było uregulowanie kwestji indemnizacyjnej. Sprawa ta bardzo długo zalegała, aż wreszcie, dzięki energicznie zainicjowanej akcji Koła polskiego, udało się przeprowadzić ugodę pomiędzy rządem a skarbem krajowym, mocą której państwo zrzekło się pretensji 106-miljonowej do Galicji. Z indemnizacją łączy się nierozerwalnym węzłem kwestja regulacji finansów krajowych, względnie konwersji długu indemnizacyjnego, który Galicja nadal względem skarbu rządowego zaciągnęła (8 miljonów złr.) do końca r. 1898, oraz unifikacji reszty długów krajowych, które z dniem 1 stycznia 1891 r. wyniosą sumę 8,772.570 złr.

Wiadomo, że do konwersji uciekają się państwa w chwilach krytycznego położenia finansów, celem zmniejszenia wydatku na oprocentowanie i umorzenie długów, i że operacja ta jest wykonalną w razie możności zaciągnięcia nowej, tańszej pożyczki i spłaty dawnego, wyżej oprocentowanego długu, lub w razie spłaty długu krótkoterminowego za pomocą nowej pożyczki długoterminowej.

Powiedzieliśmy wyżej, że ogół długów krajowych przedstawia poważną sumę 8,772.570 złr., które można zunifikować i skonwertować za pomocą jednolitej pożyczki, po wyłączeniu z tej kwoty pożyczki, wynoszącej 389.300 złr., której konwersja, w myśl tekstu obligacyj z r. 1873, została wykluczoną.

Pozostaje tedy suma 8.383,270 złr. podatna do zjednoczenia.

Otóż w tej pierwszorzędnego znaczenia dla kraju sprawie, bo stanowiącej o jego sile finansowej i możności intenzywniejszej gospodarki na polu produkcji krajowej, przedłożono „ad hoc“ wybranej ankiecie finansowej z ramienia Wydziału krajowego; dwa wyczerpująco opracowane projekty. Autorem pierwszego, z którym w ogólnych zarysach zapoznać pragniemy naszych czytelników, jest p. Tadeusz Romanowicz, poseł na Sejm i członek Wydziału krajowego, drugiego zaś p. A. Zgórski, dyrektor Banku krajowego we Lwowie.

Zanim przejdziemy do projektu p. Romanowicza, wypada uprzytomnić sobie, stworzony przez nową ugodę indemnizacyjną stosunek skarbu do funduszu krajowego, który nakłada na nas znaczne zobowiązania. Rzecz się ma tak, że dopłata krajowa na dług indemnizacyjny wynosić ma do końca 1898 r. o 200.000 złr. rocznie więcej, niż dotąd, (7 lat po 200.000 złr.); że w 3-leciu od roku 1899 do roku 1901 obowiązany będzie kraj uiszczać do skarbu państwowego na umorzenie długu 4,875.000 złr. (z 15 rocznych zaliczek rządowych od 1883 do 1897 po 325.000 złr.) po 1,625.000 złr. rocznie, że wreszcie przypadnie spłacić państwu dalszy dług 1,400,000 złr., powstały z rocznych nadpłat po 200.000 złr. w czasie od 1883 do 1889 roku. To razem czyni, że dług z ugody płynący po rok 1898 wynosić będzie 6,275.000 złr., czyli, że obowiązujemy się zapłacić o 1,400.000 złr. więcej, niż obecnie (7 lat po 200.000 złr.), dalej uiścić w roku 1898 bez subwencji ostatnią ratę długu indemnizacyjnego Galicji wschodniej w kwocie 997,683 złr., wreszcie, począwszy od roku 1899 spłacić 6,275.000 złr.

Zbytecznem byłoby nawet dodawać, że ewentualnie podjęta z powodu zjednoczenia długów krajowych, reforma skarbowa musiałaby z największą dokładnością rozważyć dzisiejszy budżet, jego poszczególne pozycje, a to celem stworzenia takiego finansowego *modus vivendi*, któryby pozwolił obok faktycznej strony operacyj finansowych, podnieść produkcyjne wkłady na inwestycje krajowe, administrację, szkolnictwo i t. d., od sposobu bowiem zasilania organów samorządu odpowiedniemi środkami, zależy zawsze ich skuteczne i z pożytkiem dla kraju prowadzone działanie. P. Romanowicz, rozpatrzywszy dokładnie czynniki normujące kształtowanie się budżetów, jak wzrost dochodów własnych funduszu krajowego, dochodu z dodatków do podatków stałych, normalny wzrost wydatków krajowych, wydatek na zjednoczony dług krajowy i ostatni budżet indemnizacyjny, dochodzi do takiego sumarycznego obrazu budżetu krajowego łącznie z indemnizacyjnym, który uplastycznia nam wzrost ogólnego niedoboru obu budżetów przeciętnie o 100 do 120 tysięcy złr. rocznie w okresie 1891—1897 i dalsze fluktuacje deficytów raz podnoszących się do sumy 6,456.127 złr., to trzymających się na jednej wysokości, to znowu spadających o 1·3 miljona złr. po spłacie pretensji skarbu państwowego.

Od r. 1902 widzi autor stały wzrost deficytów o 110—120.000 złr. z powodu podwyższania się wydatków na administrację. Celem zapobieżenia zwykle stosowanemu środkowi podnoszenia dodatków do podatków stałych dla pokrycia niedoborów, która to taktyka paraliżuje szerszą akcję w kierunku produkcyjnych wkładów i sanacji finansów, rozwija p. Romanowicz program, który omówimy w następnym artykule.

Informacje.

W myśl postanowień § 25 ustawy pocztowej z 5 listopada 1837 r, nie może z wyjątkiem uwolnienia ustawą dozwolonego, nikt bez opłaty należytości taryfami ustanowionej oraz bez dopełnienia warunków przepisowych zakładu pocztowego do przewozu posyłek używać. Ustawowy ten przepis stanowi bezwarunkowy obowiązek nadawców posyłek pocztowych do uiszczenia narosłych za przewóz i inne manipulacyjne czynności pocztowe należytości taryfowych. Wedle tej normy, odpowiada tedy nadawca posyłki wozowej i za należytości w myśl §. 18 ustawy pocztowej z dnia 6 lipca 1838 na adresata przekazać się mogące, jeżeli tenże przyjęcia posyłki odmówi, lub gdy mu takowa doręczoną być nie może i jeżeli przeto zakład pocztowy nie może należytości tych od adresatów pobrać; tak samo odpowiada nadawca w wypadkach, gdy posyłki niedoręczalne na miejsce nadania zwrócone być muszą, za porto zwrotne, a na wypadek, gdyby nadawca się wzbraniał należytości te dobrowolnie uiścić, przysługuje prawo zakładowi pocztowemu, pretensje swe w drodze przymusowej ściągnąć.

Wskutek reskryptu wys. c. k. Ministerstwa handlu z dnia 21 kwietnia 1890 r. l. 10.098, zwraca się uwagę szanownej publiczności na powyższe postanowienia prawne, z tem że w przyszłości ciążące na niedoręczonych posyłkach wozowych należytości taryfowe, o ile takowe z ceny przetargowej za sprzedaną zawartość pokryte nie zostaną, od nadawców, którzyby się wzbraniali takowe dobrowolnie uiścić, w drodze przymusowej na ich koszt ściągane będą.

Na mocy rozporządzenia wys. c. k. Ministerstwa handlu z dnia 21 maja 1890 l. 928 znosi się z końcem czerwca b. r. kasowe przekazy, opiewające wyżej niż na 500 złr.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów.
Lwów 7 czerwca 1890 r.

Wycieczka Towarzystwa politechnicznego.

(List *Kurjera Polskiego*).

Rymanów 9 czerwca.

Mimo smutnego Medarda, który niestety zapowiedział nam słotę 40-dniową, mimo aury nad wyraz nieprzyjemnej i zimna prawie listopadowego, zapowiedziana przez lwowskie Towarzystwo politechniczne wycieczka do Krosna i Rymanowa, odbyła się w dniu wczorajszym i wypadła nad wszelkie spodziewanie. Pod urokiem wrażeń niezwykłych a nad wyraz dodatnich, biorę pióro, by Wam bodaj w krótkich słowach to opisać, na com patrzył i com słyszał.

Towarzystwo, liczące głów blizko pięćdziesiąt, do którego należeli krom trzech dziennikarzy, mianowicie panów: Platona Kosteckiego, Henryka Rewakowicza i Stanisława Wojnarowskiego, sami ludzie fachowi, — przybyło wraz ze swym wiceprezesem, p. Heppe, starszym inżynierem kolei Karola Ludwika, dnia 8 b. m. o godzinie 6 rano do starożytnego Krosna, gdzie na dworcu kolejowym powitał gości zastępca nieobecnego burmistrza dr. Czajkowski, tudzież reprezentanci kopalń barona Graevego. Przy akompanjamencie kapeli miejscowej Straży ogniowej, która mimo kilkomiesięcznego istnienia gra już wcale dobrze, wyruszyli goście na podwodach do miasta, wspaniale udekorowanego, i tu pierwszem śniadaniem przyjął ich dyrektor kopalń Graevego, p. Jan Nep. z Oleksowa Gniewosz. Po kawie i herbacie całe towarzystwo ruszyło do kościoła OO. Franciszkanów, a zwiedziwszy najpierw świątynię, następnie grobowce Oświecimów, udaliśmy się do Fary, gdzie kanonik miejscowy ks. Wodziński, staruszek blizko dziewięćdziesięcioletni, odprawił mszę św. Po nabożeństwie, zabawiliśmy długą chwilę w skarbcu kościelnym, w którym znajdują się także klejnoty, jak: znakomicie zachowane szczątki z ornatu darowanego przez Kazimierza W. i ornat królowej Marysieńki, jakby dopiero wczoraj zrobiony, tudzież wiele innych przedmiotów, poczem ruszyło całe towarzystwo do miejscowej Szkoły tkackiej, nad której bramą, udekorowaną w wieńce z liści dębowych uwite, powiewały sztandary o barwach polskich i ruskich.

Szkoła tkacka istnieje w Rymanowie dopiero dwa lata, a jednak możnaby już o niej napisać całe studjum. Zaczynała nieśmiało, z obawą, a dziś wyrabia już adamaszkowe obrusy, najrozmaitsze serwety, chustki, ręczniki, nawet płótna z przędzy belgijskiej, nie ustępujące najprzedniejszym webom. Duszą szkoły i właściwym jej kierownikiem jest p. Lagosz. Uczniów, a jest ich razem 24, zastaliśmy przy poprawnych warstatach, dzięki czemu każdy z uczestników wycieczki mógł nabrać wyobrażenia o tkactwie. Obok szkoły znajduje się skład jej wyrobów, będący własnością Spółki tkackiej, która rozwija się coraz pomyślniej.

Tu znaleźliśmy tyle rzeczy równie pięknych jak praktycznych, że nie dziw, iż w ciągu kilku minut kupiliśmy sporo ręczników, fartuszków i t. p. wyrobów, płacąc za nie blizko 100 guldenów. Ze szkoły wyruszyli wszyscy do prywatnego mieszkania p. Jana Nep. z Oleksowa Gniewosza, który pod nieobecność barona Graevego przyjmował gości sutem śniadaniem. I przyjemny to był nad wszelki wyraz widok, gdyśmy weszli do sali przestronnej, czworobocznej, w której stały stoły nakryte, do sali obwieszonej od góry do dołu obrazami, szkicami, płaskorzeźbami samych polskich artystów. Dzieł sztuki jest tu kilkaset, a wszystkie nasze, polskie. Pan Gniewosz zbierał je w ciągu lat kilkudziesięciu, a chociaż w życiu rozmaicie tam u niego bywało, nim szczęśliwie zawinął do spokojnego portu Krośniańskiego, mimo to nie rozłączył się z temi zbiorami i dziś stworzył w swoim domu prawdziwe muzeum polskie. Mimo choroby, gospodarz przyjmował swych gości prawdziwie po staropolsku: toastom i okrzykom końca nie było, a gdy nareszcie 12-ta godzina wybiła, ruszył pierwszy do miejscowości zwanej Krościenkiem, gdzie się znajdują główne kopalnie barona Graevego, i tam u bramy trjumfalnej, na czele wszystkich urzędników i robotników, a było ich razem przeszło 100, przyjmował Towarzystwo gorącą przemową, na którą równie pięknie odpowiedział wódz wycieczki p. Heppe. Nastąpiło zwiedzanie szybów. Tu kierownictwo objął naczelny inżynier kopalń p. Tymoftjewicz. Objaśniwszy najgłówniejsze narzędzia wiertnicze, kazał przy nas wyjąć świder wiercący studnię systemem kanadyjskim, a zapuszczony już w głąb ziemi na 360 metrów, pokazywał nam, jak się z tej samej głębokości „łyżką“ wodę dobywa; gdzieindziej objaśniał wielce trudną i kosztowną manipulację około odgważdżania szybu, słowem w ciągu godziny zapoznał nas z wszystkiemi tajemnicami nafciarstwa. Baron Graeve ma już szybów 8, nowe są w projekcie, a chociaż dotąd ukończono ledwie 4, mimo to w trzech nafta się już pokazała. Jest to rezultat nad wszelki wyraz pomyślny, a zasługa w tem głównego dyrektora, który na długoletniem doświadczeniu oparty, lepiej wie, które tereny są naftodajne, niż geologowie patentowani.

Z Krościenka ruszyliśmy do Wietrzna, na którego terytorjum znajdują się obecnie najbogatsze kopalnie (niestety, główne z nich są własnością Amerykanów!) ale tu, prócz wielkiego zbiornika nafty, nie znaleźliśmy nic takiego, czego byśmy przedtem w Krościenku nie widzieli.

Z Wietrznego dobrą drogą puściliśmy się do Rymanowa.

Wśród lasów, nad rzeczułką w nowe koryto ujętą, co niezmiernie wiele pracy i pieniędzy kosztowało, w miejscowości nad wyraz uroczej, gdzie przed laty dziesięciu jeszcze nic nie było, znajduje się rozległy i świetnie zabudowany zakład kąpielowy, który powstał dzięki rozumowi, pracy i szlachetnemu poświęceniu jednej polskiej niewiasty, którą jest hr. z Działyńskich Potocka — znana mimo młodego jeszcze wieku tak daleko, jak daleko język polski rozbrzmiewa. Kto jej u nas nie zna, kto nie słyszał o jej miłosierdziu, o jej cnotach iście ewangelicznych? Cześć takim Polkom!

Oczekiwała nas hrabina z synem, Józefem, daleko od Zakładu, u mostu, przez który idzie się do domu łaziennego. Uradowana była niezmiernie, prawie uszczęśliwiona, jak gdybyśmy jej łaskę wyświadczali, że chcemy to zobaczyć, co każdy Polak widzieć powinien! Budynki wszystkie piękne, romantycznie porozrzucane; drzewa w parku świeżo założonym podnoszą się i rozwijają, łazienki wygodne, czyste, pełne światła i powietrza, słowem wszystko sprawia wrażenie nadzwyczaj miłe. Nie dziw też, że goście tłumnie do Rymanowa już zjeżdżają, nawet w chwili, gdyśmy szli przez park, toczyły się z nimi trzy powozy, a w tyle kilka wozów z rzeczami. W dużym dworcu zakładowym, niedawno wystawionym, w którym znajduje się sala, mogąca łatwo pomieścić sto par tańczących, czekała nas nowa niespodzianka.

W jednej z sal pobocznych, czcigodna właścicielka zakładu zaimprowizowała wystawę wyrobów czysto rymanowskich, a uczyniła to z takim wdziękiem i tak harmonijną całość stworzyła, że gdyśmy tam weszli, byliśmy zdumieni. Tu leżały prześliczne wyroby z drzewa, znane już nawet po za granicami Galicji, tam misterne koszyki z korzeni wyplatane; tu wisiały bieluchne, prawdziwie dziewicze serdaczki, w których panienki mogłyby się nawet w salonie pokazać, tam koronki wykonane równie pracowicie jak misternie; gdzieindziej spoczywało doskonałe obuwie, wyroby rymarskie i tyle innych przedmiotów, żeśmy ich nawet zapamiętać nie mogli. I wszystko to wyrabia sam Rymanów ze swoją okolicą, a wyrabia dzięki inicjatywie i pomocy hr. Potockiej. Ale choć energiczna natura tej niewiasty wyjątkowej wciąż jest czynna i wciąż zapobiegliwa, mimo to, nie może już ona dla przemysłu rymanowskiego tyle czynić, co dawniej, gdyż nie wielka jej fortuna po śmierci jej męża, nieodżałowanej pamięci hr. Stanisława, nie może takich jak dawniej ponosić wydatków. Miejmy jednak nadzieję, że znajdą się w kraju ludzie dobrej woli, którzy dołożą starań, aby przemysł domowy w Rymanowie mógł się nadal pomyślnie rozwijać.

Po obiedzie, przy którym wznoszono znów toasty, przeważnie na cześć zacnej gospodyni, (najpiękniejszy między niemi wypowiedział współpracownik *Dziennika Polskiego* p. Stanisław Wojnarowski), ukazano nam prześliczny obraz z żywych osób, przedstawiający Polskę, Ruś i Litwę, a dokoła nich grupujący się nasz przemysł; i dopiero późnym wieczorem wyruszyli goście lwowscy do Lwowa, wywożąc z Rymanowa wspomnienie równie dodatnie, jak podniosłe.

Posyłam wam relację napisaną na kolanie, nie szukajcie w moim liście ani barw, ani stylu. Nafciarstwo i Rymanów, to tematy zbyt obszerne, by je można streścić w kilku słowach dorywczych, przeto poświęcę im niedługo więcej czasu, a Wy, sądzę, dla moich studjów nie odmówicie mi miejsca.

Józef Rogosz.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Siersza dn. 9 czerwca.

Wczoraj odbyła się tu uroczystość, która w innych okolicznościach minęłaby może bez wrażenia, ale której w kilka tygodni po rozruchach bialskich warto poświęcić cokolwiek uwagi. Otóż hr. Andrzej Potocki, spadkobierca ś. p. hr. Artura Potockiego, wszedł uroczyście w posiadanie tutejszego majątku i miejscowych kopalń. Z tego powodu przystroiła się cała Siersza bardzo wspaniale. Zarówno na kominach fabryk, jak na szczytach szybów pozatykano chorągwie o barwach narodowych i domu Potockich (biała z niebieską). Ściany budynków przyozdobiono girlandami z zieleni, które tworzyły herby dziedzica. Mimo ulewnego deszczu zgromadził się rychło bardzo licznie lud okoliczny i robotnicy w uniformach. Przed szybem „Artura“ ustawiono piękny ołtarz z kopalin sierszańskich, mianowicie z obrobionych wielkich płyt węgla, spojonych sztabami cynkowemi. Ołtarz otoczony był godłami górniczemi, a tuż przed nim ustawiono bramę trjumfalną, w której stanął kilkotysięczny tłum ludu z księżmi: Twardowskim z Trzebini i Polowcem z Nowej góry, na czele. Górnicy i robotnicy, oraz urzędnicy zgromadzili się około p. Bortoneca, naczelnego inspektora. Przed nimi stanęły w bieli dziewczęta, które już poprzednio drogę aż pod ołtarz wysypały gałązkami jodliny.

O godz. 8 mej usłyszały czekające tłumy sygnał kolejowy a niebawem nadjechał torem z Trzebini do Sierszy, prowadzony przez naczelnika stacji Trzebinia p. Steinhausa pociąg nadzwyczajny, z którego witany przez duchowieństwo wysiadł pierwszy książę Biskup krakowski a za nim hr. Andrzej Potocki, którego tłumy powitały pełnemi zapału okrzykami, — dalej grono uczestników uroczystości, jak starosta górniczy p. Stengel, nadkomisarz p. Bocheński, pp. Baranowski i dr. Grudziński, dr. Pawlas, reprezentant starostwa chrzanowskiego, Stanisław Kluczycki, J. Siegler d'Eberswald, kilku księży i t. d. Z powodu niepogody nie mógł książę Biskup odprawić nabożeństwa przed opisanym powyżej ołtarzem, lecz uczynił to w wielkiej izbie przy szybie „Artura“, w której jest ołtarz św. Barbary, patronki górników.

Po mszy św. odmówił przyszły purpurat wraz z ludem modły za uciśniony Kościół i prześladowanych braci naszych, poczem wygłosił z wielkiem namaszczeniem naukę zastosowaną do potrzeb robotników i ludu w ogóle. Książę Biskup nawoływał słuchaczów do miłości i zgody, do spełniania przykazań i do życia prawdziwie katolickiego. Nie należy słuchać tych, którzy udają przyjaciół ludu a udzielają im rad bardzo niebezpiecznych, bo pociągających za sobą nieszczęścia dla robotników i ich rodzin. Zupełnie równi ludzie nie będą na ziemi, ale przed Bogiem mają oni wszyscy równą wartość i będą sądzeni według swych czynów. Człowiek nie jest na tym świecie dla przyjemności, lecz powinien znosić cierpliwie przykrości, naśladując w tem Zbawiciela świata. Jeżeli robotnikom dzieje się krzywda, powinni oni otwarcie i szczerze udawać się do chlebodawcy, który niezawodnie słuszne ich życzenia uwzględni. Jak każdy chrześcijanin, tak i robotnicy obowiązani trzymać się zasady: Módl się i pracuj!

Przemówienie dostojnego księcia Kościoła wielkie wywarło wrażenie. Lud upadł wzruszony na kolana a książę Biskup udzielił mu swego apostolskiego błogosławieństwa.

Piękne było także przemówienie hr. Andrzeja Potockiego który podziękowawszy najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi za trudy, przypomniał stratę, jaką rodzina Potockich, jakoteż robotnicy ponieśli przez śmierć poprzedniego dziedzica a następnie podziękował górnikom i innym robotnikom za to, że spokojnie zachowali się w chwili, gdy w innych stronach krew się lała, a nie usłuchali obcych kusicieli. Tylko otwartością i szczerością mogą robotnicy polepszyć swoją dolę. Nowy dziedzic zaręczył im, że zawsze wchodzić będzie w ich położenie a zarazem dodał, że podwyższa wszystkim zarobek.

Przemówienie p. hrabiego przyjęli robotnicy okrzykami, a następnie przemówił w ich imieniu sztyger Langer, który już 52 lat pracuje w kopalniach sierszeckich, dziękując dziedzicowi za życzliwość i zapewniając go o wdzięczności i przywiązaniu robotników, a księciu Biskupowi wyrażając podziękowanie za łaskawe przybycie.

Następnie przedstawiali się nowemu chlebodawcy urzędnicy, których imieniem przemówił p. Bortonec, poczem deputacje górników i gminy Sierszy podały chleb i sól p. hrabiemu, który z wszystkiemi rozmawiał o ich sprawach i potrzebach. Zwiedzono potem szczegółowo szyb „Artura“, który dziś już należy do pierwszorzędnych zakładów górniczych, bo sama produkcja węgla dojdzie tam w przyszłym roku do $1^1/_2$ miljona cetnarów metr. Nadto dobywa się tutaj galman, cynk, i t. d.

W końcu podejmował dziedzic wszystkich uczestników ucztą. W wielkiej sali szybu zasiedli goście, obok nich urzędnicy i starsi wiekiem robotnicy a dla młodszych w liczbie około 1200 ustawiono stoły obok szybu. Pierwszy toast wzniósł gospodarz na cześć „przyszłego kardynała“. Następowały toasty na cześć dziedzica, jego matki, robotników (wzniósł hr. Andrzej Potocki), najstarszych urzędników i gości. Po uczcie zwiedzono szyb „Izabella“ i szkółkę ludową, gdzie dziatwa w strojach świątecznych ofiarowała dziedzicowi bukiety dla niego i jego małżonki a w zamian obdarzoną została pięknemi książeczkami.

To był ostatni punkt w programie pięknej uroczystości, która bardzo mile zapisała się w pamięci wszystkich uczestników.

Obrady Delegacji.

Peszt, 9 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej hr. Kalnoky złożył exposé o położeniu zagranicznem. Brzmi ono jak na-

stępuje: „Materjalne położenie polityki zagranicznej nie zmieniło się istotnie od roku zeszłego. Będzie to dla każdego łatwo zrozumiałe, bo podstawa polityki zewnętrznej nie zwykła się w regule zmieniać w przeciągu każdych dwunastu miesięcy. Stosunki Austrji do sprzymierzonych mocarstw nie były jeszcze nigdy tak ustalone, jasne i otwarte jak dzisiaj. Należy to zawdzięczać głównie energicznej osobie niemieckiego cesarza, którego wpływ jest tak potężny, że nawet tak ważny wypadek, jak ustąpienie ks. Bismarcka i nominacja Capriviego nie mogły nic zmienić w przyjaznych stosunkach z Austrją. Te wyborne niewątpliwie stosunki państw sprzymierzonych wymagają z naszej strony większego wytężenia sił, ażeby módz stanąć obok nich pod względem sił zbrojnych. Co się tyczy położenia Bułgarji, stanowisko nasze do tego państwa w ogólności nie zmieniło się wcale. Rząd i książę ustalają się tam z każdym dniem bardziej. Los Bułgarji, mógłbym powiedzieć, leży w jej własnych rękach. Jeżeli nie puści się na żadne eksperymenty polityczne, lecz zwróci się całkowicie do pracy nad wewnętrznym ekonomicznym rozwojem, wtedy nie będzie napotykała na trudności w spokojnem ustaleniu stosunków, które należy zostawić przyszłości. Co do Serbji, minister powołuje się na słowa swoje wypowiedziane w roku zeszłym. Rząd i rejencja dały zapewnienia przyjaźni i zaznaczyły, że nic w dotychczasowych stosunkach zmieniać nie chcą. Zresztą, przyjazne te stosunki polegają zawsze na wzajemności i jeżeli hr. Kalnoky nie chce twierdzić, ani dowodzić, że z serbskiej strony ta wzajemność z zamiarem bywa naruszaną, to znowu nie można temu zaprzeczyć, że przez zmianę w wewnętrznem politycznem politycznem położeniu Serbji, a mianowicie wskutek wydostania się na wierzch prądu radykalnego w tym kraju, przyjaźń wzajemna znacznie osłabła. Głównie postępowanie serbskiej prasy, która cieszy się taką wolnością, jaką ma prasa jedynie wysoko ucywilizowanych krajów, i osłabia powagę serbskiego rządu — ta prasa powinna zmusić rząd serbski do wyszukania sobie dróg i środków, ażeby nadszarpniętą powagę wzmocnić. Austrja nie może w tym kierunku występować zbyt ostro, ponieważ małe państwa w tym względzie są bardzo drażliwe i nie lubią mięszania się obcych państw. Zresztą uważa minister, że Serbia nie jest dosyć samodzielna i silna, żeby sama mogła sprowadzić poważne zawikłania. — Stosunki z Rumunją są stale bardzo dobre, jedynie pod względem ekonomicznym nastąpiła stagnacja, bo odnowienie traktatu handlowego dotychczas nie mogło przyjść do skutku. Nasze stosunki do innych mocarstw są bardzo dobre. W roku 1891 nastąpi odnowienie traktatów handlowych. Minister zaznacza, że w obecnej chwili widoki nie są bardzo pomyślne, może się jednak uda pociąg protekcyjny, który teraz opanowuje całą polityką handlową, nieco złagodzić. W szczególności byłoby do życzenia, żeby Niemcy prowadziły lepszą politykę handlową. Z Turcją i Grecją rokowania handlowe są w toku". Po mowie Kalnoky'ego delegowany Biliński zabiera głos; mówi o bułgarskim spisku Panicy i zaznacza, że jedynie dlatego udało się tak nikczemny spisek utworzyć, że książe Ferdynand dotychczas nie jest uznany. Wskutek tych nienormalnych stosunków, każdy Bułgar czuje się uprawniony do intrygowania przeciwko księciu.

Biliński zapytuje się zatem, czy rząd austrjacki nie myśli, jak powinien, o zrobieniu kroków w celu zaradzenia złemu, które najniezasłużeniej dotyka tak sympatyczny naród. Hr. Kalnoky nie zgadza się z poglądem p. Bilińskiego, jakoby nieuznanie księcia było w związku ze spiskiem Panicy; przypomina, że takie samo sprzysiężenie, tylko z lepszym skutkiem było przeciwko księciu Aleksandrowi, który przecież był uznany. Podobne próby, jak Panicy, znajdują bardzo mało echa w Bułgarji, i są wskutek tego prawie nic nie znaczące. Jedynie młodo-macedończycy entuzjazmowali się Panicą, jako swoim rodakiem; oprócz nich, brali udział w spisku rewolucjoniści z zawodu. Cała sprawa nie powstała bynajmniej wewnątrz kraju; można śmiało powiedzieć, że została zaszczepiona z zewnątrz. Co się tyczy sprawy uznania księcia, nie zrobiono nic w ubiegłym roku. Rząd jest związany uchwałami berlińskiego traktatu i musi czekać na oznaczenie stanowiska innych zainteresowanych w tej sprawie czynników. W praktyce rząd austrjacki uznał księcia, zawiązując z jego rządem stosunki ekonomiczne; zresztą, tak jak dziś rzeczy stoją, rząd bułgarski może panować spokojnie. Delegowany Demel omawia także sprawy bułgarskie i zwraca się przeciwko wywodom Bilińskiego. Według zapatrywań Demela, Bułgarję należy samej sobie zostawić, żeby można było o tym kraju powiedzieć: *Bulgaria fara da se!*

Wiadomości polityczne.

Konwencja austrjacko-rosyjska.

Russkij Inwalid ogłasza zawartą między Rosją a Austrją na dniu 3 marca (19 lutego) b. r. deklarację, według której zawarta w dniu 2 kwietnia 1884 r. pomiędzy temi oboma państwami konwencja o bezpośredniem znoszeniu się sądów położonych w obustronnych prowincjach pogranicznych, ma być rozszerzoną na wojskowy sąd okręgowy w Warszawie. Na przyszłość zatem będzie wojskowy sąd okręgowy w Warszawie i jego oskarżyciel publiczny z komendantami twierdzy krakowskiej i przemyskiej i garnizonowemi sądami w Tarnowie, Lwowie i Czerniowcach we wszystkich sprawach, dotyczących ich kompetencji, porozumiewać się wprost, bez pośrednictwa interwencji dyplomatycznej.

Deklaracja została ratyfikowaną w Petersburgu dnia 19 lutego (marca) 1890, a podpisali ją rosyjski minister spraw zewnętrznych p. Giers i austro-węgierski ambasador przy dworze petersburskim, hr. Wolkenstein-Tostenburg.

Podaliśmy przed kilku tygodniami wiadomość o tej konwencji, powtarzając ją za *Gazetą Narodową*. Podając ją dzisiaj ze szczegółami, zwracamy uwagę delegacji naszej, obradującej właśnie w Budapeszcie, iż byłoby właściwem, a nawet koniecznem, zażądać wyjaśnienia, jakie były motywa rządu do zawarcia konwencji i jakiej można się spodziewać na jej podstawie procedury. Dla nas wszelkie konwencje z Rosją, są... nie sympatyczne.

Zagranica o polityce Austro-Węgier.

Reporterzy dziennikarscy z największem zajęciem wyczekują przemówień monarszych w czasie otwarcia posiedzeń ciał parlamentarnych. Roznoszą te przemówienia druty telegraficzne ciekawej rzeszy czytelników, a w ślad za tem pojawiają się opinje, zdania, kombinacje horoskopów politycznych. Przemówienia cesarza Franciszka Józefa mają ten przywilej, że wywierają wrażenie tak poważne, jak poważnem jest słowo, które płynie z ust powszechnie w całym świecie szanowanego monarchy. Znamieniem słów cesarskich jest obok powagi, także szczerość, jasność i spokój.

Tak je ocenia opinja Anglji, Niemiec, nawet Francji, a poniekąd i Rosji. *Standard* londyński tak mówi: „Polityka Austro-Węgier jest jasna, świadoma siebie, bez zarzutu. Jest to polityka konserwatywna, pokojowa. To też cała Europa z zajęciem i ciekawością pełną szacunku wsłuchuje się i wpatruje w działalność delegacji dualistycznego państwa. Delegacja z właściwą sobie wiernością skupiła się koło tronu, z którego przemawiał monarcha z właściwem sobie umiarkowaniem, a słowa jego są pełne wagi".

Głosy dzienników francuzkich, niemieckich itd. podamy następnie.

Budżet wojskowy w Berlinie.

Na posiedzeniu komisji wojskowej „reichstagu" niemieckiego, oświadczył sekretarz stanu w ministerstwie skarbu, że parlamentowi przedłożonym zostanie dodatkowy etat na budowę dróg żelaznych „strategicznych" i na zaopatrzenie rezerw w broń najnowszego systemu, tudzież na wyćwiczenie ich w użyciu tej broni. Oczywiście, że z pomnożeniem wydatków, muszą znaleźć się nowe źródła dochodów, na co sekretarz stanu zwraca uwagę komisji, dodając, że ceł od importu zboża podwyższać nie podobna, a nie byłoby do życzenia, aby się nasunęła konieczność ustanowienia państwowego podatku dochodowego. Zdaniem sekretarza stanu, zaciągnięcie pożyczki nie byłoby ani trudne, ani szkodliwe dla kredytu państwa. Minister wojny dodał od siebie, iż nie może zapewnić, czy nadal dwuletnia służba wystarczy, jak tego domagał się deputowany Richter. Przyzwyczajeni do tego corocznego rozrostu budżetów wojskowych we wszystkich parlamentach, bez zdziwienia czytamy te najświeższe wiadomości berlińskie, ale mimo tego narzuca się pytanie: Kiedyż się to skończy? kiedyż uzbrojenia staną u kresu?

* *
*

Jeżeli Francja z całej siły
Raduje się tą erą nową,
W której przestaje włosów troje
Europy całej rządzić głową;
Jeżeli Francja — ha, to jasne!
Boć ten, co z strzechy jej dwie belki
Wyjął, zagrabił, — padł sromotnie,
Padł Francji nieprzyjaciel wielki.

Jeżeli my uradowani,
Żeśmy dożyli owej chwili,
W której brutalny szermierz gwałtu
Niby podcięty dąb się chyli;
Jeżeli my — zrozumieć łatwo!
Niechaj radosne brzmią peany!
Nemezis w końcu go dotknęła,
Ubył nam wróg nieprzejednany.

Jeżeli w całym prawie świecie
Wolniej narodów pierś oddycha,
Odkąd żelazny runął kolos,
To także słuszną ta uciecha.
Bo chociaż Krupp i Mannlichery
Nie usunęły się z widowni,
Odszedł ten, co je w świat wprowadził
I bronił zawsze najwymowniej.

Lecz jeśli Niemcy (komuż one
Swą zawdzięczają wielkość całą?)
Język mu pokazują dzisiaj,
Swojej historji zwą zakałą;
Jeżeli drwiąc, z kolosa czynią
Alkoholistę morfinistę...
To, choć on wróg nasz, rzec musimy:
Niemiecka wdzięczność to zaiste!

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Wiec akademicki w sprawie udziału młodzieży w uroczystości przeniesienia zwłok Mickiewicza, odbył się w sobotę wieczorem o godz. 7 w auli szkoły politechnicznej przy udziale niespełna 200 osób, pod przewodnictwem p Ernesta Adama, prezesa „Czytelni akademickiej". Uchwalono rezolucje do Wydziału krajowego, aby: 1) do komitetu krajowego, zajmującego się przewiezieniem zwłok Mickiewicza, przyjęto przedstawicieli lwowskiej i dublańskiej młodzieży akademickiej; — 2) aby przedstawiciel lwowskiej i dublańskiej młodzieży akademickiej wysłany był między innymi po zwłoki do Paryża; 3) aby podczas obchodu w Krakowie, przemawiać mogli także przedstawiciele młodzieży akademickiej krakowskiej, lwowskiej i dublańskiej. — „Czytelnia" wybrała swym delegatem p. Ernesta Adama, reprezentantem zaś Dublańczyków obrany został p. Stefan Surzycki —

* P. Oktaw Pietruski wyzdrowiał już zupełnie.

* P. Sladkowski, dyrektor kolei Karola Ludwika, wyjechał do Karlsbadu.

* Odbył się tu onegdaj zjazd b. uczniów t. z. Bernardyńskiego gimnazjum we Lwowie, którzy przed 10 laty, t. j. w r. 1880 zdali maturę. Mszę św. odprawił w kościele OO. Bernardynów przybyły umyślnie z Krakowa ks. dr. Lenkiewicz. Po nabożeństwie powitał obecnych p. Nawrocki, na co odpowiedział ks. dr. Lenkiewicz.

* Stowarzyszenie tutejsze drukarzy: „Ognisko" i „Wzajemna pomoc" postanowiły urządzić z końcem b. m. na „Wysokim Zamku" w 450 letnią rocznicę wynalezienia druku przez Guttenberga, niezwykle oryginalny obchód. Do współudziału zaprosili drukarze lwowskie „Koło literackie" i księgarzy lwowskich. P. prezydent miasta przyrzekł, że na ten cel będzie zamkniętą część „Wysokiego Zamku".

* Wydział administracyjny Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, powierzył czynności delegata zakładu p. Gustawowi Horodeńskiemu.

* Onegdaj popołudniu odbyła się w otwartej ujeżdżalni wojskowej przy koszarach Ferdynanda, produkcja jazdy 11 brygady artylerji. Przed baterją ustawiono trzy pięknie przystrojone trybuny. Środkowa największa zapełniona była po brzegi zaproszoną publicznością, która z nadzwyczajnem zajęciem przypatrywała się istotnie interesującym produkcjom. Miejsca na lewej trybunie zajęła generalicja, która przybyła prawie w komplecie z komenderującym ks. Windischgraetzem na czele. Przeważna część wyższych wojskowych przybyła z żonami. Trybuna z prawej strony przeznaczona była dla komitetu sędziów.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 8 czerwca. — Tow. gimnastyczne „Sokół" wysyła na uroczystość sprowadzenia zwłok nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama do katedry na Wawelu, delegację, do której wybrani zostali pp. dr. Leonard Tarnawski, adwokat krajowy, i sędzia dr. Misiński Także korpus ochotniczej straży pożarnej oraz Stowarzyszenia przemysłowe i „Gwiazda" wezmą udział w uroczystości. Rada miejska również wyśle delegatów. — Towarzystwo dramatyczne przygotowuje przedstawienie opery narodowej: *Skalmierzanki*. — Koncert na korzyść „Tow. upiększania miasta", który odbył się dnia 4 b. m. przy współudziale p. prof. Bylickiego z Krakowa, zgromadził w teatrze letnim na Zamku bardzo licznych słuchaczy, którzy zachwycali się mianowicie grą znakomitego waszego pianisty. Zasłużonemi oklaskami płacono także p. Maszy za wyborną grę na skrzypcach i chórowi Tow. muzycznego za świetne wykonanie „Poloneza koronacyjnego" Kurpińskiego.

* Kołomyja dn. 8 czerwca. — Walne Zgromadzenie delegatów powiatowej kasy dla chorych w Kołomyji odbędzie się w myśl ustawy z 30 marca 1889, Dz. pp. N-ro 33 w niedzielę dnia 15 czerwca 1890 o godzinie 4 po południu, w sali Rady gminnej. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie z czynności Zarządu za czas od 1 sierpnia po koniec roku 1889. 2) Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z rachunków z r. 1889 z wnioskiem na udzielenie Zarządowi absolutorjum. 3) Projekt zmiany statutu. 4) Wybór dwóch członków do Zarządu z grona pracujących. 5) Wnioski członków. Z Zarządu pow. kasy dla chorych w Kołomyji 1 czerwca 1890. Prezes: F. Zima, Członek: A. Bartz. — Nowa Rada składała w dniu 4 czerwca na ręce starosty p. Mięsowicza, przepisane nową ustawą przyrzeczenie. Następnie postawił radny p. r. Jakubowski wniosek wzięcia udziału w uroczystościach krakowskich ex re sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza. W tym celu proponuje on wyznaczyć z funduszów miejskich kwotę 100 złr. i przesłać ją Wydziałowi krajowemu na pokrycie kosztów przeniesienia zwłok wieszcza i wybrać delegatów, którzyby gminę kołomyjską reprezentowali w Krakowie w dniu złożenia zwłok na Wawelu. Rada przyjęła oba wnioski i wybrano delegatami pp. hr. Starzeńskiego, Salomona Wieselberga, dra Teofila Dębickiego. — Wydział czytelni im. I. J. Kraszewskiego na posiedzeniu zwyczajnem odbytem we środę dnia 4 b. m. uchwalił: 1) Otwarcie na nowo czytelni, znajdującej się obecnie w domu hr. Starzeńskiego (rynek, gdzie apteka A. Sidorowicza, I. piętro); — 2) przyjął do wiadomości wystąpienie 3 członków i wpisał na listę 4 nowych członków czytelni i 3) uchwalił: Wysłać na pogrzeb Mickiewicza trzech delegatów w osobach: dra Sysaka, dra Piaskiewicza i dyrektora Wrońskiego. Delegaci powiozą do Krakowa srebrny wieniec z napisem: „Nieśmiertelnemu wieszczowi polskiemu, Adamowi Mickiewiczowi — Czytelnia I. J. Kraszewskiego w Kołomyi". — Powódź koncertów nawiedziła nasze miasto. Barącz, znakomity artysta dramatyczny i były dyrektor sceny lwowskiej, dał dwa gościnne przedstawienia w niedzielę i wtorek; we środę urządziło tutejsze Towarzy-

---

PO DZIESIĘCIU LATACH.

POGADANKA PRZYJACIELSKA

2) PODSŁUCHAŁ

CZESŁAW PIENIĄŻEK.

(Ciąg dalszy).

Kajcio pochował notatki, rachunki, wyciągnął się na sofie i zabrał głos:

— Gdyśmy się rozstali po bankieciku doktorackim, tyś został we Lwowie, a ja wyjechałem zaraz na wieś. Ochotę miałem wielką do gospodarstwa, ale ojciec pragnął, bym koniecznie wstąpił do urzędu. Ci Potoccy, Gołuchowscy, Tarnowscy i t. d. narobili kłopotu takim jak ja, co to do roli ciągną, a szpargalstwa kancelaryjnego nie lubią. Zabieraj się tu do zagona, a ojciec do argumentu: patrz, tacy służą, co miljony mają, to trzeba tobie tem więcej brać się do urzędu. A no, zostałem urzędnikiem i przeznaczył mnie namiestnik do starostwa w miasteczku, co miało pretensję do miasta, do dobrego tonu, do dobrego towarzystwa, a wszystko w niem było w tym smaku, co świecidła ze złota Talmi. Ni to wieś, ni miasto. Na złość sąsiedztwa ani wyszukać żadnego, bo w całym powiecie 47 majątków tabularnych, z czego 30 żydowskich, dziesięć przeróżnych banków niemieckich, a reszta najrozmaitszych posłów, dyrektorów, *verwaltungsratów*, mieszkających we Lwowie lub w Wiedniu. Ach! co za nudy!

Inteligencja miejscowa, a to: urzędnicy, koledzy biurowi, znajdowali przyjemność w kasynie, w taroku, beziku, wiście i tym podobnych egzercycjach, które mnie tylko nudzić mogły. Raz mnie sforsowano do preferansa, w pół godziny usnąłem. Jedna tam była instytucja, która coś robiła na serjo. W miasteczku jest gimnazjum, więc też inteligencja profesorska, a dzięki jej było też towarzystwo pedagogiczne. Chociaż nie pedagog, zostałem członkiem tego towarzystwa, zrazu z nudów, potem z prawdziwego zainteresowania się temi sprawami.

Zapowiedziany był lipcowy zjazd w jednem z miasteczek pokuckich; postanowiłem pojechać tam, by się pedagogom przypatrzyć. W pierwszy dzień zjazdu nie mogłem wyjechać, bo licho nadało jakąś nagłą komisję. Jadę w drugi dzień; oczywiście nie zastaję już na dworcu żadnego członka komitetu. Była godzina 10 wieczorem. Biorę fiakra i każę się wieźć do pierwszego lepszego hotelu. Objechałem wszystkie i nigdzie za najdroższe pieniądze nie można było znaleźć miejsca. Już dochodzi 11 — co tu robić?

— Jedź do ratusza — wołam na fiakra. — Jestem u celu, wysiadam, szukam policjanta, znajduję i każę się wieźć do koszar policyjnych. Był tam jakiś sierżant, jemu oddaję kuferek i zapowiadam, że przyjdę na noc do kancelarji policyjnej, jeżeli noclegu nie znajdę, bo jużcić pod gołem niebem nie zostanę.

— A może pan komisarz znajdzie komitet w ogrodzie, bo tam dziś *festyn*.

— Daleko do ogrodu?

— Ogród za szpitalem.

— A szpital?

— To już fiakier zawiezie.

— Jedź, a prędko.

Niecierpliwy, głodny, bez kawy, bez kolacji, bez herbaty, o lichym obiedzie, w lichszej jeszcze Dolinie zjedzonym, staję wreszcie w owym ogrodzie. Mimo *festynu* ciemno, prawie pusto, tylko z jakiegoś ni to pawilonu, ni to szopy, padają promienie światła i dochodzą głosy:

— Panowie! dziś uroczysty dzień; co mówię, dziś wielki dzień! Uczcić musimy ten wielki dzień! Panowie... panowie...

— Zdrowie komitetu, niech żyje... Wiwat!

— Wybaczcie panowie, że wam przerywam — rzekłem, wpadając do owej niby szopy. — Może to być wielki dzień, ale dla mnie jest wielka noc. Godzina jedenasta, objechałem całe miasto, nigdzie w żadnym hotelu nie ma kąta, restauracje tu także nie istnieją, nie mam się gdzie podziać. Byłem na liście uczestników, więc prawdopodobnie znajdzie się może dla mnie kwatera. Oto mój bilet.

— Litera K. Kto z panów ma literę K.?

— Jestem, jestem — odzywa się jakiś pan z kokardą komitetową, zapocony, zmęczony — proszę o bilet. A, to pan komisarz, a, cieszymy się, a, jest kwatera, jest, może najlepsza, nawet ztąd niedaleko, a... doskonale się udało.

— Bardzo dziękuję za kwaterę, lecz czy wolno spytać, komu będę zawdzięczał gościnność?

— A... to panie komisarzu u pani Heleńskiej.

— Heleńskiej? Któż to jest?

— Młoda wdowa, ma tu własny dworeb, bardzo ładny, ale ma i dwie wsie za Kołomyją, a... to najlepsza kwatera w całem mieście. Elegancki pokój, a... lokaj do usługi, a...

— Dlaczegóż mnie ten zaszczyt spotkał, że mi panowie dajecie najlepszą kwaterę? Należało ją było przeznaczyć dla *sztabu* pedagogicznego.

— A... pani Heleńska sama sobie życzyła mieć pana u siebie. Kazała sobie przedłożyć spis uczestników i pańskie nazwisko podkreśliła.

— Teraz już zapewne zapóźno udać się na kwaterę.

— A... wcale nie, pani Heleńska dopiero o dziesiątej pija herbatę, a przed dwunastą nigdy się nie kładzie. Nawet powiedziała, że do 12-stej może pana przyjąć.

Możesz sobie wyobrazić, mój kochany Leosiu, jak mnie to zaintrygowało. Młoda wdowa sama mnie sobie wybiera, nie znam jej wcale, co to znaczy? Wierz, że pomyślałem wtenczas o tobie. Ach! Leosia tu potrzeba, byłby romans gotowy.

Z pewną nieśmiałością, raczej dla próby, niż na nocleg udałem się z moim poczciwym komitetowcem, co wciąż literę *a* miał na języku.

Przybywamy pod dworek; oświetlony. Komitetowiec dzwoni do furty, otwierają. Dowiaduję się, że pani przy herbacie, więc daję bilet. Za moment zjawia się służący ze światłem i wprowadza mnie do pokoju jadalnego.

Z drogi, nieprzebrany, zakopcony, zapylony wchodzę, skoro pani Heleńska kazała mnie tu prosić. Zastaję trzy kobiety. Na pierwszy rzut oka spostrzegłem, że jedna z nich uderzająco piękna, druga ni młoda ni stara, a wcale przyjemna, zaś trzecia... a już nie wiem, jaka była trzecia, bo zamiast na nią, wolałem drugi raz spojrzeć na pierwszą.

— Jestem posłuszny rozkazowi i przedstawiam się paniom, ale sam sobie wymawiam to posłuszeństwo.

— Jakżeż można wymawiać sobie to, co czynimy dobrego? — odpowiedziała pierwsza, głosem dźwięcznym, metalicznym, srebrnym.

— Pani bardzo łaskawa, że z taką pobłażliwością pozwala mi korzystać z gościnności, mimo że tak bardzo się spóźniłem.

Wskazała mi miejsce. Siadam i mam pyszne vis à-vis w gospodyni. Oko pełne, niebieskie, włosy, no, nie widziałem wówczas, bo przy lampie trudno było dobrze ocenić. Znać było, że bujne, a jasne, coś niby popielate. Podano mi herbatę. Piję, ale... ale, cóż u licha, nigdym się jeszcze na żadną kobietę tak nie patrzył. Ciekaw byłem dowiedzieć się, dlaczego ona mnie wybrała. A jakże się tu spytać?

— Tego rodzaju zjazdy są niezawodnie dokuczliwe dla mieszkańców. Komitety bywają zwykle natrętne, a mieszkańcy gościnni, więc nie odmawiają przyjęcia.

— Przecież to najmilszy obowiązek.

— Nie przeczę, że miło być gościnnym dla znajomych, ale nieznajomi nastręczyć mogą pewne obawy, a przynajmniej wątpliwości.

— Nie zawiązywałyby się znajomości, gdybyśmy się z nieznajomymi nie stykali.

— Zapewne, jednak do nieznajomych zbliżamy się zwykle przez pośrednictwo tych, którzy i nas i ich znają, Ja w tej chwili niesłychanie żałuję, że nie mogłem mieć takiego pośrednictwa. Przybywam na kwaterę zjazdową, a znajduję przyjęcie.

— Masz pan do niego zupełne prawo.

— Pozwoli pani, że dopiero będę się starał je uzyskać.

— Zbyteczna dobijać się tego, co nam się należy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stwo muzyczne zwyczajny wieczorek muzyczny dla swoich członków a dziś t. j. w sobotę odbędzie się popis uczniów i uczennic naszej szkoły muzycznej.

* Niestanice w pow. kamienieckim dn. 8 czerwca. — Tutejszy majątek tabularny obejmujący około 1600 morgów obszaru nabył od izraelitów Losza i Ekiera p. Tytus Korytoski.

KURJER EKONOMICZNY.

* Minister handlu Bacquehem wydał reskrypt do wszystkich dyrekcyj kolei, w którym wzywa je, aby rozważyły, czyby nie można w ten sam sposób zaprowadzić spoczynku niedzielnego dla personelu zatrudnionego przy zakładach transportowych, które w niedziele i święta zwiększoną mają frekwencję, jaki został ustanowionym dla służby zajętej przy ekspedycji towarów i zarządach magazynów. Reskrypt zaleca dalej takie uregulowanie służby, aby o ile możności jak najwięcej urzędników mogło, oprócz zwykłego dotąd odpoczynku służbowego, mieć wolną przynajmniej jedną niedzielę w miesiącu. W końcu zaznacza reskrypt, że gdyby nowe te zarządzenia przeszkadzały obecnie istniejącemu porządkowi ruchu, należałoby wziąć pod rozwagę, czy sprawy tej nie możnaby pomyślnie rozwiązać w drodze międzynarodowego porozumienia.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Gniezno 6 czerwca. — Do skarbca naszej archikatedry przybyła w tych dniach skrzynia z kosztownemi srebrami biskupiemi, pozostawiona w darze katedrze naszej przez Jego Eminencję księdza kardynała Ledóchowskiego, a ostatniemi czasy oddana do użytku ś. p. księdza arcybiskupa Juljusza. Jest tam wspaniały kielich srebrny cudnej roboty, ozdobiony misternemi rzeźbami, są tam prześliczne dzbany srebrne z takiemiż miednicami i tacami, używane przy celebrze biskupiej, trybularz pięknej roboty, srebrna czara, używana przy pogrzebach, srebrna kielnia, używana przy kładzeniu kamienia węgielnego, srebrne nożyce do udzielania tonzury i inne kosztowne przedmioty, służące do służby Bożej. Dawniejsi arcybiskupi dawali kościołowi gnieźnieńskiemu złoty kielich. Jego Eminencja ksiądz kardynał Ledóchowski darował kościołowi swemu cały aparat biskupi.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Ubiegłego tygodnia stolica Austrji była widownią wypadku, wzruszającego do szpiku kości. O godz. 7 wieczorem z zakładu aeronautycznego w Praterze wzniósł się balon „Budapest“, wielkości 600 metrów kubicznych i z doskonałego materjału angielskiego zrobiony; w gondoli balonu siedział sam jeden porucznik batajonu pionierów, Sojka, z Galicji rodem. W ciszy pięknego wieczoru letniego balon bardzo spokojnie z początku żeglował w powietrzu i znalazł się wkrótce nad mostem ogrodu *Augarten*. Ztamtąd prąd wiatru skierował się ku zachodowi. Nagle jednak poczęło się zdawać, że balon ze znacznej wyżyny z szybkością przerażającą spadnie na dół... Skurczywszy się do połowy, chwiał się dziko w powietrzu i latał w zygzakach... Na obudwu brzegach kanału Dunajowego stały tłumy i z przerażeniem patrzały na grożącą pod obłokami katastrofę. Nareszcie balon stanął w powietrzu. Porucznik tedy począł wyrzucać balast, a balon wskutek tego podniósł się, ale tylko na kilka sekund. Spadł znowu i stanął. Porucznik używał wszystkich środków, jakie przepisuje wiedeński mistrz aeronautyki, Silberer, ale daremnie; balon nie ruszył się z miejsca! Całą godzinę trwała ta walka w powietrzu, a niezliczona masa publiczności patrzała na denerwujące widowisko... Balon stanął dlatego, że Sojka pozbył się wszelkiego balastu. Nie stracił wszakże porucznik przytomności; wypuścił pewną ilość gazu. Teraz zaczął balon prędko spadać, a że znajdował się właśnie nad kanałem Dunajowym, więc powszechna ogarnęła trwoga publiczność, która krzyczała w niebogłosy z obawy, że aeronauta, balon i gondola spadną do wody. Wszakże walka ta między niebem a ziemią, skończyła się trjumfem życia; balon skierował się w lewo i nad wszelkie spodziewanie wylądował w *Augarten*... W bardzo lesistem miejscu zaplątał się w wierzchołki drzew około 25 metrów nad ziemią. Co się wtedy działo. Tysiące ludzi wpadły do ogrodu, a każdy z nich chciał schwycić liny balonowe, aby „uratować“ porucznika. Ten z wysokości swojej wołał, że żadnej nie potrzebuje pomocy, ale nikt go nie słyszał. Tłum byłby z pewnością zniszczył balon, gdyby nie był pojawił się p. Silberer, który z zakładu swego w Praterze widział niebezpieczeństwo, grożące porucznikowi. Aeronauta po linach spuścił się na ziemię, a potem i balon zdjęto z wierzchołków drzew... Tłum się uspokoił wskutek przemówienia Silberera. Zawołany ten na wszystkich polach sportu wiedeńczyk zagroził, że puści balon w powietrze, aby spadł spokojnie w innej okolicy, gdzie mu będzie przeszkadzał „hałaśliwy ludek wiedeński“.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 11 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Barnaby, apostoła. Pochodził z pokolenia Lewi; rodem był z wyspy Cypru. Był jednym z 72 uczniów Chrystusowych. Apostołowie po Wniebowstąpieniu Jezusa, jego imię Józef zamienili na Barnabę, co z hebrajskiego znaczy *dziecię pocieszenia*, dlatego, że miał dar szczególny od Boga pocieszania zostających w jakiembądź utrapieniu. Został towarzyszem prac apostolskich św. Pawła, i sam był najgorliwszym opowiadaczem św. Ewangelji. W 70 roku po narodzeniu Chrystusa, został ukamienowany za wiarę św. w Salaminie.

Kalendarz. Dziś św. Barnaby, apostoła; jutro: św. Onufrego.

Kalendarz historyczny. 11 czerwca 1401 roku: Połączenie w Wilnie Litwy z Koroną. — 1451 roku: Sejm w Piotrkowie daje pierwszeństwo arcybiskupom gnieźnieńskim w koronowaniu królów.

Uroczysta procesja ku czci najsłodszego Serca Jezusowego, z kościoła św. Barbary na Mały Rynek, pod przewodnictwem JO. Księcia Biskupa krakowskiego odbędzie się w piątek dnia 13 czerwca o godzinie 7½ wieczór, na którą Przewielebne Duchowieństwo i wszystkich wiernych pobożnych zaprasza się.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Subkomitet, wybrany przez Wydział krajowy dla szczegółowych obrad nad sprawą sprowadzenia zwłok Wieszcza do Krakowa, odbył wczoraj wieczorem pierwsze posiedzenie w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem delegata Wydziału krajowego, hr. Antoniego Wodzickiego. Na posiedzenie przybyli: JM. rektor Korczyński, prezydent dr. Szlachtowski, poseł Asnyk, dyr. Estreicher, poseł ks. Chotkowski, St. hr. Tarnowski i wiceprezydent Rady powiatowej dr. Paszkowski. Po wyborze prezydenta dra Szlachtowskiego zastępcą przewodniczącego subkomitetu, uchwalono oznaczyć termin *uroczystości pogrzebu Mickiewicza na dzień 27 czerwca b. r.*, jeśli do tego czasu nie zajdą ważniejsze przeszkody, któreby zniewolić musiały subkomitet do odroczenia uchwalonego terminu. Następnie podzielił się subkomitet na cztery sekcje: artystyczno-dekoracyjną, gospodarczą, korespondencyjną i pochodową, uchwaliwszy na następnem posiedzeniu, które odbędzie się dziś o godz. 8 wieczorem wzmocnić sekcje kooptacją większej liczby członków. Wszelkie pisma do subkomitetu zgłaszać należy pod adresem hr. Antoniego Wodzickiego, ul. Wiślna l. 7, I piętro.

Dalej odczytano następujący list p. Władysława Mickiewicza przesłany z Paryża JE. Marszałkowi krajowemu:

Paryż 5 czerwca.

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Uchwała najwyższej władzy krajowej względem przeniesienia zwłok ś. p. Ojca mojego na Wawel, wzrusza mnie głęboko i przejmuje najżywszą wdzięcznością. Oddaję się cały na usługi wys. Wydziału kraj., w czemkolwiek pomoc moja do przeprowadzenia owego postanowienia okaże się potrzebną. Biorę na siebie odbycie wszelkich formalności we Francji, co do ekshumacji i przewiezienia zwłok aż do Krakowa. Obawiam się jednak, że wypadnie udać się w tym względzie do pośrednictwa tutejszej administracji pogrzebowej, co powiększy wprawdzie koszta, lecz zarazem ułatwi wszystko, mianowicie przewiezienie zwłok przez obce kraje. Sądzę, że się da wszystko przeprowadzić bez trudności na czas, który wys. Wydział kraj. oznaczy.

Oczekując przeto tak powiadomienia o terminie, jak również upoważnienia mnie do traktowania z *Pompes funèbres*, mam zaszczyt pozostawać z najwyższem poważaniem Waszej Ekscelencji uniżonym sługą

Władysław Mickiewicz.

W odpowiedzi na ten list uchwalono wysłać bezzwłocznie telegram do p. Wł. Mickiewicza z zapytaniem, czy jest możebnem, aby formalności przewozu zwłok mogły być załatwione do dnia 27 t. m. Program szczegółowy uroczystości uchwalony będzie w dniu dzisiejszym; na wczorajszem posiedzeniu naszkicowano tylko pierwsze tegoż punkta: Trumna wyjętą z wagonu ma być złożona pod ozdobnym baldachimem, ustawionym na dworcu od strony ul. Pawiej. Pociąg ze zwłokami przybędzie do Krakowa o godzinie 9 rano.

W czasie pochodu trumna spoczywać będzie na karawanie odpowiednio przystrojonym, a całuny mają nieść naprzemian delegacje, z przeważnem uwzględnieniem przybyłych włościan.

Zaproszenia na pogrzeb z podpisem marszałka krajowego, wystosowane będą jedynie do instytucyj krajowych, do zagranicznych zaś za pomocą doniesień dziennikarskich, względnie przesłania programów.

Uchwalono dalej prosić Radę szkolną krajową o zwolnienie w dzień pogrzebu od nauki uczniów szkół średnich. Sekcji korespondencyjnej odstąpiono do załatwienia odezwy co do wzięcia udziału w uroczystości, a to: ludowego komitetu w Wadowicach, obywatelskiego w Oświęcimiu, Czytelni katolickiej polskiej w Krakowie, uczniów szkoły Sztuk pięknych, Tow. muzycznego w Krakowie, Związku ochotniczych Straży pożarnych, Stow. „Zgoda“ w Wiedniu i Towarzystw: „Bratniej pomocy“ i „Czytelni“ w Czerniowcach.

Przyjęto wreszcie do wiadomości oświadczenie Tow. pedagogicznego, że w dniu pogrzebu wyda bezpłatnie 1.500 egzemplarzy ozdobnej książki pamiątkowej i ozdobny numer czasopisma *Szkoła*, które będą rozdawane uczestnikom pogrzebu.

„Zgoda“ Stowarzyszenie rękodzielników krak. na posiedzeniu swem, odbytem w dniu 6 b. m. uchwaliło: 1) wziąć gremialnie udział w pogrzebie ś. p. Adama Mickiewicza; 2) złożyć wieniec na trumnie; 3) w dzień pogrzebu wywiesić z lokalu Stow. czarną chorągiew. Uchwalono również dla delegacji Stowarzyszeń rękodzielniczych zamiejscowych odstąpić lokal Stow. na pomieszczenie ich.

Magistrat udzielił pozwolenie pp. Romanowi Chmurskiemu i Wincentemu Korneckiemu na ustawienie 4 wielkich trybun w Rynku głównym na czas uroczystości sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza.

Zjazd koleżeński. W dniach 31 maja i 1 czerwca b. r. odbył się w Krakowie zjazd kolegów, którzy w roku 1880 złożyli w gimnazjum św. Anny w Krakowie egzamin dojrzałości W zjeździe tym wzięło udział 16 kolegów (na 27 żyjących, a mianowicie: Adam Bobilewicz, doktór praw i obrońca w sprawach karnych z Krakowa, Andrzej Chwalibóg, inżynier rolniczy, właściciel dóbr z Kasiny wielkiej, Jan Chwalibóg, c. k. urzędnik leśnictwa w dobrach państwowych w Galicji, właściciel dóbr ze Lwowa, Władysław Federowicz, doktór praw, c. k. auskultant sądowy z Tarnowa, Antoni Górski, doktór praw, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa, Adolf Gross, doktór praw, kandydat adwokatury z Krakowa, Zygmunt Karwacki, właściciel dóbr z Królestwa Polskiego Władysław Kowalikowski, c. k. koncepista Namiestnictwa z Pilzna, ks. Józef Kowalski, wikarjusz ze Starego Sącza, Karol Kowalski, urzędnik konceptowy magistratu z Krakowa, Andrzej książę Lubomirski, doktór praw, członek Izby Panów, kurator zakładu narodowego imienia Ossolińskich, ordynat na Przeworsku ze Lwowa, Stanisław Ostaszewski, właściciel dóbr i kopalni nafty z Klimkówki w Galicji, Ignacy Suski nauczyciel z Mielca, Franciszek Stefczyk, doktór filozofii, profesor szkoły rolniczej w Czernichowie, Aleksander Strzelecki, właściciel dóbr z Tarnowa, Jan hr. Zamoyski, właściciel dóbr z Królestwa Polskiego. Z profesorów gimnazjum św. Anny brało udział pięciu, a mianowicie: były dyrektor Ignacy Stawarski, dyrektor obecny dr. Leon Kulczyński, profesor Leopold Świérz, profesor dr. August Sokołowski, i profesor dr Teofil Ziemba.

Zjazd koleżeński rozpoczął się mszą św., którą odprawił w kościele św. Anny kolega ks. Józef Kowalski. Następnie w sali amfiteatru w gimnazjum św. Anny zebrali się uczestnicy zjazdu, gdzie ich jako gospodarz zakładu powitał p. dyrektor, dr. Leon Kulczyński, bardzo serdeczną przemową. W imieniu kolegów odpowiedział docent dr. Antoni Górski, poczem opowiadano sobie nawzajem koleje swego życia. O godzinie 12 fotografowano się wspólnie w zakładzie Szuberta, poczem o godz. 2 rozpoczęła się uczta w salach Grand-Hotelu. Pierwszy toast wzniósł kolega dr. Górski na cześć obu dyrektorów gimnazjum św. Anny, potem wznosił zdrowie profesorów: dra Sokołowskiego, dra Ziemby i prof. Świérza kolega Andrzej ks. Lubomirski. Ks. Józef Kowalski pił zdrowie kolegi dra Adama Bobilewicza, jako inicjatora i głównego kierownika zjazdu; dr. Adam Bobilewicz wzniósł toast na cześć koleżeństwa i pomyślność przyszłych zjazdów, a kolega Ostaszewski pił zdrowie kolegów nieobecnych. Przemawiali również bardzo serdecznie pp.: dyr. Ignacy Stawarski, dyrektor dr. Leon Kulczyński, — profesorowie: Sokołowski, Ziemba i Świérz. Wznoszono jeszcze liczne toasty: na powodzenie kolegów, na pomyślność szkoły św. Anny i czcigodnych Dyrektorów i Profesorów, odczytano telegramy i listy od kolegów nieobecnych, a serdeczny piękny list ks. Głębockiego z Chrzanowa z uniesieniem oklaskiwano. Około godziny 5 uczestnicy zjazdu udali się na wycieczkę do Woli Justowskiej, gdzie na cele popisującej się tamże, a niedawno założonej muzyki krakowskiej złożono składkami zebraną sumę na ręce dyrektora Sierosławskiego.

Cały ten obchód wywarł na uczestnikach najprzyjemniejsze wrażenie, ścieśnił węzły przyjaźni i koleżeństwa, jak to pięknie mówi wiersz profesora dra Teofila Ziemby na cześć Zjazdu ułożony:

„O! w takiej chwili niech splotą się ręce
Do zacnej pracy bez obawy trudu,
Korony hrabskie i mitry książęce
Z synami szlachty i mieszczan i ludu itd...

To też koledzy postanowili zgodnie odbyć najbliższy zjazd za lat 10, to jest w roku 1900.

Z Koła literackiego. Doroczne walne zgromadzenie „Koła“ artystyczno literackiego odbędzie się dnia 21-go czerwca r. b. Na porządku dziennym: „Wybór nowego zarządu „Koła“, o czem Szanownych członków „Koła“ mam zaszczyt zawiadomić“.

Juljusz Kossak.

Badanie gruntu. Protomedyk dr. Merunowicz i inspektor krajowy szpitali dr. Stella-Sawicki, mają wskutek niekorzystnej wzmianki w dziennikach o ogrodzie Angielskim, dokładnie zbadać stosunki sanitarne tego gruntu.

Posiedzenie komisji budowniczej wojskowo-miejskiej, w sprawie budowy koszar dla obrony krajowej przy ulicy Sobieskiego, odbędzie się jutro, we środę. Wiadomo, że na budowę tę przeznaczył Wydział krajowy zapomogę w kwocie 6000 złr.

Fizyk miejski, dr. Buszek, otrzymał polecenie z Namiestnictwa, aby w istniejących domach zdrowia nie umieszczano dotkniętych chorobami zakaźnemi, po których należy desinfekcjonować odzież. O ile nam wiadomo w zakładach zdrowia dr. Gwiazdomorskiego przy ul. Łobzowskiej i Lustgartena na Kazimierzu takich chorych nie przyjmują.

Fizyk powiatowy, dr. Ponikło, stwierdził wczoraj 10 wypadków błonicy we wsi „Bronowice wielkie“ pod Krakowem.

Rewizja sądu. P. Łukaszewski, radca sądu krajowego wyjechał w towarzystwie auskultanta p. Kaczorowskiego na rewizję sądu powiatowego w Radłowie.

Główna wygrana w ostatniem ciągnieniu państwowych losów z r. 1864-go przypadła, jak się dowiadujemy, jednemu z ziomków naszych na los nabyty w tutejszym domu bankowym Alberta Mendelsburga. Szczęśliwym wybrańcem losu jest obywatel ziemski, który w ostatnich czasach zdobył już po raz wtóry główną wygraną, a dziwnym zbiegiem okoliczności na los w tym samym domu bankierskim nabyty.

Okręt „Wisła“ osiadł, z powodu sterczących dębów w korycie Wisły, na mieliźnie pod Krakowem. Sprawa regulacji „królowej rzek naszych“ postępuje żółwim krokiem, o co winić należy przedewszystkiem rząd rosyjski.

Magazyny wojskowe, o przestrzeni 500 metrów kwadr. zbudowane będą na Szlaku. Odnośne plany zatwierdził magistrat 7 b. m.

Gmina m. Krakowa ma się domagać znacznych kwot z funduszu przyszłej pożyczki krajowej, celem zadośćuczynienia wymogom kwaterunkowym.

Z teatru. Dzisiaj ujrzymy wznowioną po latach dziesięciu operetkę Offenbacha p. t. *Wielka księżna Gerolstein* z udziałem pierwszych sił operetkowych. W akcie drugim tancerze pna Sachs i p. Hoffmann odtańczą Pas de deux z baletu *Twardowski*.

We środę daną będzie operetka *Farinelli* a we czwartek ciesząca się zawsze u nas wielkiem powodzeniem operetka *Maskota*, w których wystąpią pna Sachsówna i p. Hoffmann.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 9 czerwca.

Hotel Saski: Leokadja Tomaszewska z Stadnik, dr. Emil Adelmann z Myślenic, Michał Namiski z Spytkowic, Leopold Metzger ze Lwowa, Teodor Abgarowicz z Bratyszowa, Ch. Walrand z Paryża, Stanisław Starowiejski z Bratkówki, Konstancja Helcel z Owczar, Florentyna Kolska z Poznania, Marja Rulikowska z Snitanowa, Władysław Manasterski z Rohatyna, Ksawera Backiewicz z Rosji, Adam Bergmann z Sosnowca, Bolesław Bergmann z Sosnowca.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO W KRAKOWIE.

We środę 11 b. m.: Drugi występ panny Marji Sachsównej i p. Juljana Hoffmana; *Farinelli*, opera komiczna w 3 aktach Zumpego.

We czwartek dnia 12 b. m.: Trzeci występ panny Marji Sachsównej i p. Juljana Hoffmana; *Maskota* czyli *Dziewczę szczęścia*, opera komiczna w 3 aktach Audrana.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Rzym 10 czerwca. Najbliższy papieski konsystorz odbędzie się stanowczo z końcem tego miesiąca; posiedzenie tajne wyznaczone jest na dzień 23, jawne na dzień 26 czerwca.

Wiedeń 10 czerwca. Jeden z dzienników tutejszych donosi, że w najbliższym czasie na dzień 13 i 14 sierpnia będzie zwołany do Wiednia wiec miast austrjackich. Reprezentacja Krakowa także będzie zaproszona.

Budapeszt 10 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej austrjackiej delegacji, uchwalono trzy pierwsze tytuły budżetu ministerjum spraw zagranicznych, poczem obradowano nad subwencją dla austrjacko-węgierskiego Lloyda. Russ krytykował finanse Lloyda; wyraził życzenie, żeby fundusz rezerwowy nie był tak często, jak dotychczas naruszany. Minister Kalnoky przemawiał w tym samym duchu, utrzymując, że jest rzeczą słuszną, iż Lloyd we Węgrzech mało znajduje sympatji. Także delegowani Chlumetzky i Biliński oświadczyli się z myślą utworzenia z Lloyda czysto austrjackiej instytucji. Poczem przyjęto tytuł czwarty.

Biliński prosi o ochronę interesów rolnictwa przy odnawianiu, względnie niezawieraniu traktatów handlowych, naturalnie o ile to nie stoi w sprzeczności z interesami przemysłu. Komisja budżetowa będzie odbywała w tym tygodniu codziennie posiedzenia, z wyjątkiem środy. Program pracy tygodniowej przedstawia się jak następuje: we wtorek marynarka i trybunał rachunkowy, we czwartek ordinarjum wojskowe; w piątek extra-ordinarjum wojskowe; w sobotę kredyt okupacyjny.

Budapeszt 10 czerwca. Sekretarz stanu w ministerjum finansów dr. Lang składając sprawozdanie rachunkowe, mówił o dwóch ważnych reformach: o uregulowaniu waluty i o redukcji podatku dochodowego. Uregulowanie waluty, zaznaczył mowca, tylko wtedy udać się może, jeżeli wypłata pieniędzy papierowych oprze się nie na fikcyjnej, lecz na istotnej wartości przeciętnej. Redukcja podatku dochodowego skłonić ma opodatkowanych do podawania istotnych fasyj.

Budapeszt 10 czerwca. Kardynał Simor oświadcza, że zwołanie wiecu węgierskich katolików jest myślą nie na czasie.

Budapeszt 10 czerwca. W miejsce arcybiskupa Gruszy biskupem polnym zostanie Koloman Belopotoczky, dotychczasowy dyrektor instytutu przygotowawczego księży świeckich.

Budapeszt 10 czerwca. Powstał projekt wystawy krajowej o historycznym charakterze przy sposobności tysiącletniego jubileuszu istnienia państwa węgierskiego. Inicjatorem tej myśli jest hr. Eugenjusz Zichy.

Wiedeń 10 czerwca. Kapitanem straży przybocznej w miejsce Kollera zostanie książe Józef Windischgrätz.

Berlin 10 czerwca. W komisji wojskowej Caprivi mówił o ustąpieniu Bismarcka ze służby państwowej; między innemi mówił co następuje: „Rozumiem, że sobie panowie życzyli, żeby się tak nie stało, albo żeby Bismarck wkrótce powrócił. Raz przecież ten czas przyjść musiał. Co do mnie, we wszystkich rzeczach stoję przedewszystkiem na stanowisku patrjotycznem, i dlatego teraz jest pokój; na walki parlamentarne czas będzie później. Od czasu ustąpienia Bismarcka wszędzie spokojnie, gdyby nie jego rozmowy, zakłócające ten spokój“. Richter wniósł formalnie zaprowadzenie dwuletniego czasu służby.

Berlin 10 czerwca. Parlament przeszedł do obrad nad drugiem żądaniem dodatkowem 19,925.082 marek na powiększenie dochodów oficerów i urzędników.

Monachjum 10 czerwca. Zdrowie Lutza pogarsza się. Przyjął już ostatnie Sakramenta.

Sofja 10 czerwca. Książe Ferdynand przy sposobności otwarcia kolei Yamboli-Burgas nadał ministrowi finansów Salabaszewowi order Aleksandra pierwszej klasy, majorowi Andrejewowi ten sam order trzeciej klasy, w uznaniu zasług, jakie obaj położyli w sprawie założenia kolei.

Wiedeń 10 czerwca. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 306·50. Akcje Länderbanku 236·60. Renta złota 103·85. Renta majowa 89·10.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 czerwca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	10	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	89	35	4½% Obl. Poż.		
4% złota.	109	50	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie.	101	30	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	967	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	306	75	4½% Listy zas.		
Londyn	116	60	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	30	Akc. Länderb..	236	80
Dukaty	5	55	„ kol. Kar.-L.	198	50
Marki	57	27½	„ „ lw.-czer.	232	—
5% Ren. w. pap.	99	75	„ „ południ..	142	12
4% „ „ złota	103	90	Ruble	135	12
Losy prem. w..	—	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 7 czewca 1890 r.

Pszenica 8·40—8·60; na lipiec —·——·—; na jesień 7·73 — 7·83. Żyto na czer. 7·18 — 7·25; na jesień 6·25 — 6·28. Owies na czerwiec 9·35—9·65; na jesień 6·40 ——·—. Kukurydza na czerwiec 5·35—5·55; lip.—sierp. 5·38——·— Rzepak sierp.— —·——. Spirytus zaraz 12·25—12·50; lipiec — sierpień —·———·—.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

64) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Przebacz mi pani, ale to prawdziwe używanie artystyczne słuchać twego głosu. Mów pani, błagam, mów o sobie, o mojej siostrze...

— O! to ładne, coś mi pan teraz powiedział! Brat Alicji musi być moim przyjacielem. Radabym umieć kokietować, aby się panu bardzo, bardzo podobać.

— Któraż z pań daru tego nie posiada bodaj odrobinę! A jednak jest w pani coś tak odrębnego. Tak jesteś niepodobna do ogółu dzisiejszych młodych panienek!

Alicja przerwała im rozmowę, zapraszając do kolacji. Z okazji dzisiejszego wieczoru trjumfalnego, Florencja przypominała sobie trjumfy Alicji w Rzymie święcone. Młoda Amerykanka chciała dopiero na wiosnę zawitać do Paryża. Skoro się jednak dowiedziała z dzienników o przyszłym debiucie swojej przyjaciółki, nie mogła stłumić żywej chęci i przyjechała wcześniej, aby przyłączyć się do oklasków Alicji sypanych. Ireneusz wciąż się z Arystydem przekomarzał. Paryżanin, próżny jak paw, nie mógł pojąć, dlaczego mąż sławnej kobiety kryje się wiecznie w cieniu, jak skromny fijołek w trawce? Duseigneur śmiał się, odpowiadając ze zwykłą swoją dobrodusznością:

— Mówię wam, żebym ją tylko ośmieszył! Ztąd słyszę złośliwe uwagi tłumu: — „Co za niezrównana artystka ta pani Salbert! I naprawdę zamężna?... Hm! hm! Czemże jest jej mąż? Co najmniej margrabia, jeżeli nie książe krwi?... — O! wcale nie... jest on poprostu... urzędniczkiem magistratualnym!

Tak to zabawnie wyglądało, że wszyscy obecni śmiechem parsknęli.

— Śmiejcie się ze mnie ile chcecie, moi drodzy przyjaciele — mówił dalej Arystyd całkiem na serjo — a ja nie mniej podzielę życie moje na dwie części. Chcę być mężem Alicji a nie mężem sławnej pani Salbert. Ta należy do sztuki i do publiczności; tamta do mnie wyłącznie. Wy podziwiacie natchnioną śpiewaczkę, ja kocham żonkę zachwycającą. Wy macie jej genjusz, ja jej serce. Moja część lepsza i tę dla siebie zachowuję!

A jaką miał w tem słuszność! Od lat pięciu tych dwoje ludzi używali szczęścia w całej pełni. Ich miłość, zrodzona w nędzy, wzmagała się jeszcze w dniach powodzenia. Szli przez życie pewni jedno drugiego, wzmocnieni czułością trwałą, która ich łączyła. Dlaczego mieliby byli żałować, że dzieci im Bóg nie dał? Oni sobie nawzajem wystarczali, ponieważ utworzyli w koło siebie świat idealny, złączywszy razem swoje dwie istoty. Nieraz Alicja brata namawiała:

— Dla czego się nie żenisz? Patrz na nas, jak jesteśmy szczęśliwi!

Na co on odpowiadał:

— Wynajdź mi kobietę do ciebie podobną, a poślubię ją natychmiast.

Tego wieczora Roland oczu nie odrywał od miss Florencji, która rumieniła się, onieśmielona i zażenowana tem spojrzeniem płomienistem. Nie byłożby to najwyższem szczęściem na ziemi być kochanym przez tę istotę zachwycającą?

II.

Przeciw zwyczajom swoich ziomków, miss Florencja nienawidziła życia hotelowego. Zwykle Amerykanin przepada się za temi olbrzymiemi karawansejami, które mu zupełnie zastępują: *„home, sweet home“*, tak ukochane przez Anglików. Młoda dziewczka szła za popędem swojej poetycznej natury, która kazała jej unikać zmieszania się z tłumem pospolitym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 10 6.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	134	50	135	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	—	58	—
20-to frankówka złota	9	36	9	46
6% Indemniz. kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	97	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ „ . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	--
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.